

# AKADEMIK

## POLAK W NIEMCZECH

DODATEK DLA SPRAW MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ  
:: MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W NIEMCZECH ::

REDAGUJE KOMITET Z RAMIENIA KOŁA STUDENTÓW POLAKÓW W NIEMCZECH

Rocznik 2.

BERLIN, dnia 1. kwietnia 1926 r.

Nr. 4.

Temat numeru: Pieśń byłego studenta. — Korzeniem społeczeństwa jest przeszłość, zaś jego koroną — przyszłość. — Kronika. — Student w życiu narodów.

### PIEŚŃ BYŁEGO STUDENTA.

Choć przyprószyl głowy szron,  
Choć głos dźwięk swój traci,  
Myśl do czynu rwie się wciąż,  
Rwie — do drogich braci.  
I gdy życiem tryska świat  
W mózgu myśl się waży:  
Bracia! Czyśmy starce już?  
Czy ci, dawni, starzy!

Przeciagnęło tyle lat  
Tyle burz nad głową...  
A my snujem jeden wciąż  
Cudny sen, tęczyowy.  
I rumieniec wstaje znów  
Poprzez brzozy twarzy:  
Bracia! Czyśmy starce już?  
Czy ci, dawni, starzy!

Mimo burze, klęski, tży  
Taż nadzieja krzepi,  
Co nas w młode wiodła dni:  
Lepiej będzie, lepiej.  
Aż w uroku myśli tej  
Dusza się rozmarzy:  
Bracia! Czyśmy starce już?  
Czy ci, dawni, starzy!

Świeć - że gwiazdko młodych lat  
Póki nam żywota,  
Dźwlecż-że aż do grobu krat  
Stara czaro złota!  
Niech w tym dźwięku przyszłych zórz  
Dumka się rozgwarzy:  
Bracia! Czyśmy starce już?  
Czy ci, dawni, starzy!

Korzeniem społeczeństwa jest przeszłość,  
zaś jego koroną — przyszłość.

A przyszłość — to młodzież!  
O ile młodzież kształcić i rozwijać się będzie  
w warunkach normalnych, zdrowych i kultural-  
nych, o tyle przyszłość narodu rozkwitnie jasna,  
potężna, nieskażona.

Nie dajmy młodzieży marnować się i ginać na

manowcach nędzy, zwątpienia, daremnych wysił-  
ków ku wyższemu celom.

Podajemy jej silną dłoń starszej braci i wspólną  
pracą, rzetelną i ofiarną idziemy a wierną  
idźmy razem ku życiu, ku mocy, ku światłu!

WI. S.

### Kronika akademicka.

Uniwersytety z Esperanto jako językiem  
wykładowym.

W myśl uchwał 7. kongresu esperantów, przel-  
stacza się dotychczasowe kursa letowe w Genewie  
na prawidłowy uniwersytet, na którym nauczanie  
poszczególnych wydziałów będzie wykładane języ-  
kiem „Esperanto”. Oprócz uniwersytetu w Gene-  
wie, powstaną w roku bieżącym uniwersytety w  
Ameryce i w Japonii.

Koło studentów polskich w Szwajcarii.

W Lozannie zorganizowano „Koło Polskie” dnia  
12. 12. 1925 r. za inicjatywą „Coopération Intellec-  
tuelle” Polono-Suisse. Koło Polskie ma na celu złą-  
czenie wszystkich studentów Polaków zamieszka-  
łych w Lozannie, w celu szerzenia przyjacielskich  
stosunków, utworzenia atmosfery rodzinnej przy-  
jaznej dla pracy studenta. Zarząd Koła Polskiego w  
Lozannie zawiadamia, że udziela wszelkich infor-  
macyj dotyczących nauk na uniwersytecie lozań-  
skim. Listy uprasza się nadsyłać pod adresem:  
Coopération Polono-Suisse Lausanne, Case ville  
8706, pour le secrétaire du Cercle Polonais.



## OD REDAKCJI.

Doszedł nas list Zjednoczenia Studentów Polaków Uniwersytetu Litewskiego, który poniżej podajemy:

„Szanowni koledzy! W numerze 2-gim „Akademika Polaka w Niemczech“ z r. b. w artykule „Polskie organizacje akademickie na obczyźnie“ z wiadomych nam towarzystw, pominięte zostały dwa zrzeszenia, a mianowicie „Zjednoczenie Polaków-studentów Uniwersytetu Litewskiego“ i Tow. Polaków-studentów Uniwersytetu Łotewskiego.

„Zjednoczenie“ nasze powstało w grudniu r. ub. W chwili obecnej posiada ono około 50 członków. Celem jego jest troska o potrzeby kulturalne i nau-

kowe jak i potrzeby życia akademickiego i ekonomicznego swych członków.

W stosunku do stowarzyszenia ryskiego (Ryga w państwie łotewskim — dop. Redak.) możemy tylko podać do wiadomości datę powstania i to stycznia r. b.

Pozatem zawiązało się „koło Studentów Polaków w Gandawie“.

Przy tej sposobności łączemy wyrazy prawdziwego poważania.

Prezes Zjednoczenia Studentów-Polaków  
Uniw. Litewskiego.

Zygmunt Ugiński.

K o w n o, dnia 2. lutego 1926 r.

## Student w życiu narodów.

Pod powyższem nagłówkiem ukazywać się będą artykuły omawiające ideologię i życie akademickie u poszczególnych narodów. Redakcja.

### I.

#### Student niemiecki.

Z początkiem wieku 19-go rozbudzenie się patriotyzmu niemieckiego w okresie wojen napoleońskich było powodem do rozwoju organizacji akademickich t. zw. korporacji. Dnia 12 czerwca 1815 roku powstał w Jenie w miejsce rozwiązanej dobrowolnie „Landsmannschaft Vandalia“ pierwszy „Burschenschaft“, założony przez byłych członków „Korpusu Lützowa“ z czasów wojen napoleońskich. Ruch ten, ideowo bardzo wysoko w początkach swoich postawiony, o charakterze poniekąd religijno-mistycznym, rozszerzył się w całych Niemczech niezwykle szybko, tak że w roku 1819 założono już „Allgemeine deutsche Burschenschaft“, obejmująca większość uniwersytetów niemieckich. W miarę rozwoju traciła jednak organizacja coraz bardziej charakter swój pierwotny, nabierając cech politycznych, głosząc hasła zjednoczenia Niemiec w jedno państwo oparte na zasadach demokratycznych: Te dążenia uważano w ponapoleońskiej dobie za rewolucyjne, rozwiązano więc „Burschenschafty“, ale ruch przez nie zapoczątkowany zdusić się nie dał. Mimo zakazu „Burschenschaft“ wśród akademików działał nadal, i w dużej mierze przyczynił się przede wszystkim przez filistrów swoich, zajmujących w społeczeństwie niemieckim poważne stanowiska, do rewolucji z 1848 roku i do późniejszego rozwoju politycznego w kierunku wszechniemieckim, którego ukoronowaniem było powstanie cesarstwa niemieckiego pod berłem Hohenzollernów w roku 1871. Ideologia „Burschenschaftów“ zwyciężyła, ich członkowie stali się najwierniejszymi podporami istniejącego porządku rzeczy.

Oprócz Burschenschaftów istniały t. zw. „Corps i Landsmannschafty“, które dość ostrą walkę ideową pomiędzy sobą prowadziły. Ale z biegiem czasu, szczególnie w miarę powstawania coraz to nowych typów korporacyjnych, różnice te się zacierały, schodząc ostatecznie naogół tylko do pewnych różnic w poglądach społecznych i poziomie towarzyskim. Pod koniec wieku XIX, rozwój niemieckiego życia korporacyjnego uważać było można za skończony. Obecnie istnieją wśród studentów niemieckich organizacje o wszelkich odcieniach, począwszy od związków zupełnie luźnych do korporacji w najściślejszym tego słowa znaczeniu.

Przeciętna korporacja niemiecka ma dziś kilkanaście lub kilkadziesiąt lat istnienia, przeważnie własny dom a liczne grono filistrów stanowi silne oparcie dla młodego studenta, wchodzącego w życie. Przed korporantem niemieckim wszystkie drogi stoją otworem, gdyż państwem i społeczeństwem rządzą filistrowie korporacyjni, popierający solidarnie swoich młodszych kolegów, o których wiedzą, że są wychowani w ich duchu i że na nich polegać można bez obawy.

Student niemiecki, szczególnie na uniwersytetach, przez trzy lata naogół nie uczy się zupełnie, żyjąc wyłącznie korporacją, jako kandydat i barwiarz czynny. Z chwilą gdy ma zamiar zabrać się do nauki, zostaje barwiarzem biernym, przestaje nosić barwy, uczęszczać na zebrania i zajmować się sprawami korporacyjnymi. W ten sposób przynależność do korporacji nie przeszkadza mu w szybkim ukończeniu studjów i nie wytworza się typu ludzi, którzy ani dość intensywnie studjować, ani wydatnie dla korporacji pracować nie mogą.

Zagranicą uważa się pijaństwo i pojedynkowanie za charakterystyczne cechy niemieckich korporantów. Może i słusznie, o ile chodzi o większość, ale nie można stawiać tych zarzutów wszystkim bez wyjątku. Istotnie dużo jest korporacji, w których te dwa zajęcia zdają się być wyłącznym celem istnienia organizacji, ale trzeba przy ocenie tych zjawisk uwzględnić specyficzne cechy natury niemieckiej. Polacy czy Francuzi, spotkawszy się przy kieliszku, potrafią się dzięki swym zaletom towarzyskim swobodnie zabawić. Niemiec bawić się umie tylko na komendę, wytworzył sobie więc komers, jako typ zabawy, zorganizowanej w najdrobniejszych szczegółach. Nie umiając bawić się rozmową, zabawy szuka w picu, w czym mu pomaga wiekowa tradycja, zwyczajów piwnych mają Niemcy bez liku, a ich charakter odpowiada najzupełniej duchowi tych, którzy je wytworzyli. Zresztą dostosowane są one do umiejętności picia korporantów niemieckich: wypicie 40 wielkich kufla piwa przez jedną noc nie należy u nich do rzadkości, a ogólnie przyjęty jest zwyczaj picia przez kilka dni bez przerwy, przyczem pijani wysypiają się na kwaterze korporacyjnej, aby po wytrzeźwieniu zabrać się do picia na nowo. Polak, wciągnięty do takiego trybu życia zginąłby zapewne bez ratunku; niemiecki korporant, po trzech latach takiej zabawy, zabiera się do nauki, kończy w rok lub dwa studia i staje się solidnym i pożytecznym członkiem społeczeństwa.



Oslawiona jest również pohopność do pojedynku, cechująca korporanta niemieckiego. Tłomaczy się ona całą strukturą psychiczną społeczeństwa, a w szczególności żywymi tradycjami z siedemnastego i osiemnastego wieku, z okresów, w których niemieckie życie studenckie wyrabiało dzisiejsze swe formy. By „duch rycerski“ wśród korporantów niemieckich nie zagał istnieją t. zw. „mensury“. Każdy korporant obowiązany jest, zazwyczaj za czasów kandydowania sześć razy, a będąc już barwiarzem raz na semestr, stanąć do „mensury“ czyli pojedynku na „Schlagery“ z przeciwnikiem z innej korporacji. Pojedynek ten nie kryje w sobie żadnego niebezpieczeństwa, bo oczy skroń i szyja są zabezpieczone, a cięcia w policzek lub głowę nie są bynajmniej groźne. Korporant niemiecki na mensurę idzie najchętniej przed wyjazdem do domu na wakacje, by potem z zabandażowaną twarzą odgrywać w swem miasteczku rolę bohatera. Teoretycy mensury uważają ten zwyczaj za „rycerski sport“, wyrabiający hart ducha i wytrzymałość fizyczną. Korporant niemiecki przez całe życie spaceruje z poszatkowaną głową, dając tem samem dowód przywiązania do swej idei aż do grobowej deski.

W początkach niemieckiego ruchu korporacyjnego, gdy jeszcze instytucja mensur. nie była znana, a niepojedynkowanie się uchodziło za tchórzostwo, niemieccy studenci prowokowali i wyzywali o byle głupstwo, byle tylko mieć możliwość skrzyżowania szpady. Z tych czasów przetrwała manja pojedynkowania się bez poważnego powodu. Przepisy honorowe niemieckich studentów przewidują zazwyczaj trzy rodzaje pojedynku na szable, z których najłżejszy odbywa się prawie na tych samych warunkach co mensura, jest więc ze względu na brak istotnego niebezpieczeństwa bardzo popularny. Natomiast pojedynek na pistolety nie jest lubiany przez korporantów niemieckich, i bardzo tylko rzadko między nimi zachodzi.

Życie korporacyjne jest bardzo urozmaicone, barwne i strojne. Gdy nadchodzi uroczystość uniwersytecka czy narodowa: prezydium, „die Chargierten“ wkłada historyczne stroje, uroczysty, „Wichs“, na koźle powozu siadają stangret i „Coulurdiner“ w liberji korporacyjnej. Krzyżują się rapier, barwnie powiewa sztandar, z podziwem i obiecującym wzruszeniem poziera płeć niewleścia.

Przeciwnicy niemieckiego ruchu korporacyjnego twierdzą, że poza temi pozorami nie kryje się żadna treść wewnętrzna. Oczywiście, że nie wprowadza się tu w życie wszystkich głoszonych haseł, ale tak jest we wszelkich organizacjach na świecie, a nie tylko w korporacjach. Jeden natomiast zarzut jest uzasadniony: brak strony intelektualnej w życiu korporacyjnym, który doprowadził do tego, że zanikł w pewnej mierze organiczny związek między uczelnią a korporacją niemiecką, poza formami natury czysto zewnętrznej. Ale nie można objawu tego kłaść na karb wyłącznie korporacji. Społeczeństwo niemieckie konsekwentnie wychowuje obywateli swoich na ludzi o intelekcie jednostronnie rozwiniętym w kierunku ich fachu. Działała w tym kierunku szkoła, działało wojsko, działają i korporacje. System ten miał te dobre strony dla jego twórców, że kształcał pierwszorzędnych fachowców, nie pozwalał ludziom zajmować się tem, co w ich zakresie nie wchodzi, a więc przede wszystkim polityka, dziedziną zarezerwowaną wyłącznie dla kła-

sy rządzącej. Przez wychowanie kilku pokoleń tą metodą, kierownicy społeczeństwa niemieckiego doprowadzili rzeczywiście do tego, że demokracja w dzisiejszem społeczeństwie niemieckiem jest fikcją, ze względu na celowe nieprzygotowanie mas, które umieją być tylko przedmiotem, a nie podmiotem rządzenia. Całkowita zmiana stosunków przez wojnę nie mogła pozostać bez echa. Również i korporacje powoli zaczynają się naginać do wymogów chwili bieżącej. Zastygłe w ostatnich lat dziesiątkach przed wojną w skostniałej rutynie, produkowały posłusznych obywateli dla państwa, zorganizowanego przez ich byłych członków a kierowanego przez filistrów. Po wojnie zabrakło im gruntu pod nogami. Starły się, z jednej strony wpływ filistrów, gloryfikujących epokę przedwojenną, swoje dzieło, i dążących do jej przywrócenia, nie pozwalając młodej generacji dostrzec błędów popełnionych, a okupionych klęską; z drugiej strony prądy społeczne, „die völkische Bewegung“, które młodzież zupełnie opanowały. W tej chwili przełomowej ogół studentów niemieckich nie stanął na wysokości zadania. Zarysował się wyraźny kontrast między przywódcami ruchu akademickiego a masą, intelektualnie bezpłodną i bezwładną. Jak to zwykle w takich razach bywa, rozwój poszedł po linii najmniejszego oporu. Nie zmieniając w niczem swych metod wychowawczych, niemiecki ruch korporacyjny postawił sobie obecnie dwa zadania: wychowanie swych członków na fanatyków nacjonalistycznych, oraz silny nacisk na wychowanie fizyczne, na rozwój sportu i gimnastyki, aby tą drogą zastąpić obowiązkową służbę wojskową i utrzymać Niemców w fizycznym pogotowiu na dzień — który zapewne niezadługo nadejdzie. W tych dwu kierunkach zwracają się dziś wysiłki korporacji niemieckich. Bez wątpienia, cel swój osiągną, bo główną treść istnienia korporacji, wychowanie członków, umiały zawsze przeprowadzić z żelazną konsekwencją. Korporant niemiecki opuszcza szeregi swej korporacji nawykły do posłuszeństwa i wojskowej wprawy dyscypliny. Nie szkodzi, że wychowanie to idzie drogą zabicia w nim indywidualności i intelektu.

Niemcy wszelkie wyrabianie w człowieku indywidualności, doszukiwanie się w nim jednostki uważają za szkodliwe, gdy chodzi o cel ostateczny stworzenie karnej, jednolitej, zorganizowanej masy, posłusznej świadomym swych zamiarów kierownikom.

Cel, do którego dążą korporacje niemieckie, jest jasno zarysowany: nie wychowanie człowieka, w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, w którym się mieści przede wszystkim oświecony, samokrytyczny patriotyzm, lecz wychowanie Niemca jakim oni go sobie wyobrażają.

Statystyka niemieckich organizacji akademickich z końca semestru letniego 1924 r. wykazuje, iż studjowało w tym czasie na terenie 47 wyższych uczelni 86870 studentów zrzeszonych w 1183 organizacjach. W tej liczbie było 645 korporacji w najściślejszem tego słowa znaczeniu, 158 korporacji noszących barwy, lecz odrzucających satysfakcję honorową z bronią w rękę, wreszcie 199 organizacji, których członkowie wprawdzie barw nie noszą, lecz satysfakcji honorowej z bronią w rękę udzielają. Z ostatniej kategorii przynajmniej połowę uważać można za organizacje o typie korporacyjnym; na 1183 organizacji otrzymujemy więc mniej więcej cztery piąte, bo przeszło 900, zrzeszeń



o typie korporacyjnym. Poszczególne organizacje skupione są w międzyrodowiskowych związkach, których jest ogółem 37. Tą statystyką nie są poza-tem objęte rozliczne organizacje samopomocowe, niektóre sportowe, ideowo polityczne, koła naukowe i t. d. Korporacje uznające zasadę satysfakcji z bronią w ręku zrzeszone są w „Allgemeiner Deutscher Waffenring“ z pododdziałami na poszczególnych uczelniach, wszyscy wreszcie studenci, także i ci, którzy studjują poza granicami Rzeszy, są członkami „Deutsche Studentenschaft“, najwyższej reprezentacji studentów niemieckich. „Deutsche Studentenschaft“ oparta jest na zasadach parlamentarnych, ma władze wybierane w pięcioprzymiotnikowym głosowaniu i rozwija się szybko, mimo, że jest organizacją, w stosunku do innych, bardzo młodą, bo powojenną.

Dzięki tej strukturze organizacyjnej, opartej na zasadzie jacejki (70 studentów przeciętnie na jedną organizację), mamy tu do czynienia ze społeczeństwem akademickim najsilniej na świecie zorganizowanym. Charakterystyczną jego cechą jest różnorodność form organizacyjnych świadcząca o dużej żywotności całego ruchu i pewną płynność stosunków i decentralizacja w tych zakresach działalności, które, jako wynik potrzeb akademika powojennego nie zdołały się jeszcze ostatecznie wykrystalizować. Odnosi się to do kwestyj reprezentacji ogólnej („Deutsche Studentenschaft“) do spraw samopomocowych i sportowych w dzisiejszym ich ujęciu, do kwestyj propagandy zagranicznej (Auslandsamt'y tak w Deutsche Stud., jak Hochschulringach i wielu innych związkach). W tych sprawach często jeszcze da się zauważyć pewien brak skoordynowania wysiłków poszczególnych zrzeszeń akademickich między sobą, jak i w stosunku do równoległej akcji starszego społeczeństwa. Ale gdy te trudności zostaną usunięte, co szybko zapewne nastąpi, gmach organizacyjny studentów niemieckich przedstawia się w całej swej imponującej okazałości, godny narodu, który potrafił zorganizować nawet swoją — dezorganizację.

Jakie prądy nurtują wśród tych, którzy w przyszłości stanowią elitę umysłową narodu niemieckiego? Na to pytanie znajdujemy odpowiedź w bogatej prasie akademickiej. Przeszło 80 czasopism odzwierciedla przeróżne kierunki, panujące wśród studentów niemieckich. Nie tu miejsce na ich analizę, tembardziej, że w dużej mierze odpowiadają prądom i u nas panującym. Nas interesują przede wszystkim nastroje polityczne. I tu ważne zastrzeżenie: student niemiecki, jak zresztą cały naród, na polityce nie znał się nigdy i mało się nią zajmował. A i dziś, choć starsze społeczeństwo poczyniło bezwątpienia w tym kierunku pewne postępy, nie można uważać istniejących na niektórych uczelniach organizacji partyjnych za część istotną życia akademickiego, ale za narzucone z zewnątrz obce mu formy. Ich istnienie świadczy jednak o pewnym rozpolitykowaniu i rzuca ciekawe światło na układ sił, jakiego spodziewać się będzie można na przyszłość w narodzie niemieckim.

Zwolennicy t. zw. stronnictw republikańskich (centrum, demokratów i socjalistów) zrzeszeni są w „Kartell republikanischer Studenten“, liczącym jakoby 12.000 studentów. Cyfra ta zdaje się być przesadzona, ale choćby przyjąć, że jest prawdziwa, i nawet w górę ją zaokrąglić, to liczba ich nie przekroczy szóstej części ogółu studentów. Reszta, a

więc pięć szóstych, to nacjonalistów. Nikogo, znając tego stosunki, układ ten nie zdziwi, tem bardziej, że ostatnia cyfra odpowiada, przewyższając ją trochę, liczbie korporantów, którzy prawie wszyscy, do obozu tego należą. Oficjalnym reprezentantem tych kół, a więc pięciu szóstych niemieckich studentów, jest „Hochschulring Deutscher Art“, z pododdziałami na wszystkich uczelniach, którego członkami mogą być tylko poszczególne organizacje. Jego deklaracja ideowa głosi: „...Wir bekennen uns zum deutschen Volkstum und erstreben die deutsche Volksgemeinschaft...“ Zdanie to zdradza na pierwszy rzut oka pochodzenie tej ideologii; nie chodzi tu o nacjonalizm, jaki reprezentują wielkie stronnictwa prawicowe, będące dziś u steru rządów, ale o najskrajniejszy faszyzm niemiecki, znany jako „völkische Bewegung“, a pozostający pod patronatem Hitlera i Ludendorffa.

„Die völkische Bewegung“ (słowo völkische jest neologizmem i przetłumaczyć się nie da), zrodziła się w ostatnich latach i odpowiada zupełnie linii, po której szedł po wojnie rozwój stosunków w większości państw europejskich. Głosząc zasadniczo te same hasła co i włoski, faszyzm niemiecki teorię stosunku między jednostką a narodem wysnuwa z zasady wspólności rasy, opartej na bardzo już dziś obfitej pseudonaukowej literaturze, ale czyni to z nieubłaganą konsekwencją. Rzecz ciekawa, że sztandarowe te hasła, reklamowane jako kamień węgielny całego systemu i używane przedewszystkiem do agitacji antysemickiej (odgrywającej w całym ruchu znaczną rolę) nie przeszkadzają ich wyznawcom uważać za zasłużonego i pożądanego członka narodu np. każdego Polaka, który pod urokiem „wyższej kultury niemieckiej“ się zgermanizuje. Źródłem tych poglądów jest oczywiście naczelną tezę, też już wszechstronnie „naukowo udowodnioną“ o wyższości rasy niemieckiej nad innymi, a w szczególności słowiańską i łacińską, których wobec tego żadna siła nie uchroni od popadnięcia w zależność od Niemców. Fanatycy z głębi przekonania biorą faktycznie za złe Polakom, że nie zrozumiałwszy tej konieczności dziejowej, karę losu sami na siebie ściągają.

Faszyzm niemiecki jest objawem ciekawym i groźnym. Jako biologiczna teoria hodowli — nadnarodowa jest biegunem przeciwieństwem polskiej myśli mesjanistycznej, gdyż stosownie do wyroków Opatrzności chce poświęcić inne narody sobie i swej domniemanej doskonałości.

Student niemiecki wchłania w siebie, w przeważającej większości, te idee jako ewangelję, nie zdając sobie często nawet z tego sprawy. Nie traktuje ich, jako poglądów politycznych, ale jako jakiś podświadomy podmuch myśli społecznej, tak jasnej i przekonującej, że każdy patriota uznać ją musi za własną i słuszną. To też korzystają z tego przywódzcy faszyzmu niemieckiego, rozwijają swoją działalność głównie wśród studentów. Dla szerzenia tych hasel stworzono „Hochschulring Deutscher Art“, a myśl wychowania na tych zasadach nowej generacji narodu podjęły się korporacje; formują one w trybach żelaznej swej dyscypliny przyszłych kierowników społeczeństwa niemieckiego na fanatyków idei, które, będąc może świetlanymi dla własnych wyznawców, dla świata pozostaną zawsze tylko groźne i niezrozumiałe.

(Według artykułu „Przyszłe Niemcy — dzisiaj si studenci?“, Adama Doborzyńskiego).